

Polityka energetyczna na obszarze Morza Bałtyckiego

Autorzy: Piotr Syryczyński & Marzena Sadowska

Wprowadzenie

Zmiany jakie zaszły od 1989 powodują sukcesywny zanik naszych zachodnich i południowych granic, tak w sensie formalnym jak i gospodarczym. Północna granica Polski, ze względu na swój morski charakter, stanowi naturalną barierę rozwojową i nie widać planów gospodarczych, które miałyby to zmienić. W tym referacie pokazujemy, jak uzasadnionym kierunkiem rozwojowym w dziedzinie energetyki jest Morze Bałtyckie. Zauważyliśmy ciekawą sytuację - wiele krajów leżących w obrębie basenu Morza Bałtyckiego prowadzi własne [lub tylko dwustronne] działania w zakresie swojej polityki energetycznej, podczas gdy podjęcie dyskusji o rozwiązaniach kompleksowych, mogłoby służyć jednocześnie wielu podmiotom z różnych państw. Takie wspólne działania, których część mógłby pokryć budżet Unii Europejskiej, dałyby o wiele lepsze efekty.

Inwestycje energetyczne na Morzu Bałtyckim i zaproponowane dalej połączenia systemowe mogłyby znacznie ułatwić utworzenie prawdziwego i jednolitego rynku energii w tym rejonie a jednocześnie te inwestycje stanowiłyby sposób nakręcenia koniunktury w wielu branżach współpracujących z przemysłem morskim. Warunkiem opisanego dalej możliwego do osiągnięcia sukcesu jest poprawienie wielu nielogiczności prawnych oraz formalne sprecyzowanie obowiązków każdego z podmiotów i organów administracji. Jest teraz doskonały moment na te prace, gdyż jeszcze można przemyśleć całość działań i potraktować je kompleksowo. W zasadzie na świecie takimi zagadnieniami zajmują się tzw „think tanks” ale u nas dominuje jeszcze brak metodycznego podejścia, dobrze znany z lat 70-tych - najpierw rozpoczynanie inwestycji po to, by „załapać się w plan” a dopiero potem dyskusja szczegółów. Może zatem lepiej zmienić wreszcie podejście - najpierw przedyskutować po co, jak i gdzie kładziemy kable i rurociągi, które będą warunkować przyszłe kierunki rozwoju.

Znamienne jest, że na spotkaniu w kwietniu 2009 : 8th Baltic Electricity Market Mini-Forum w Rydze nie było w ogóle nikogo z Polski. Dlatego też, staramy się w naszym referacie pokazać jak ważna jest znajomość kwestii dziejących się obecnie na północ od granic Polski i czynny udział w tym co się tam dzieje.

Nasi sąsiedzi – pierwsi partnerzy

Szwecja: Planując cokolwiek na morzu powinniśmy pomyśleć i skontaktować się z naszym ósmym sąsiadem czyli Szwecją. W dniu 4 lutego 2009 rząd szwedzki opublikował nową politykę energetyczną, która radykalnie zmienia dotychczasowe ustalenia. Możemy w niej przeczytać takie deklaracje jak: budowę 10 TWh energii wiatrowej na morzu; informację, że energia jądrowa będzie dopuszczona a odpowiednie akty prawne zmienione tak, aby można było zbudować nawet do 10 reaktorów w miejscu i lokalizacji już istniejących. Nie zapisano ograniczenia w tym dokumencie, że mają to być nowe reaktory o tej samej mocy co dotąd

istniejące i wyłączane jednostki. W dokumencie zapowiedziano zmianę istniejących ustaw, które nakazywały „wygaszanie” energetyki jądrowej.

Warto zatem rozmawiać z rządem Szwecji tak, aby zmiany w tym kraju skoordynować i wpisać do nich wspólne działania na Morzu Bałtyckim, o których mówimy dalej.

Łotwa i Litwa : Warto zwrócić uwagę na politykę rządu łotewskiego i rządu litewskiego, które wyraźnie zamierzają realizować kwestie jak najszybszego połączenia krajów bałtyckich z systemem Nordel (i też UCPTe) dla poprawy bezpieczeństwa energetycznego.

Obecnie już na ostatnich etapach przygotowywania do podpisu jest umowa dotycząca połączenia między Litwą a Szwecją. Na mocy tej umowy nowe połączenie wejdzie na ląd po stronie litewskiej albo w rejonie Kłajpedy albo w rejonie Palangi (mogą tu odgrywać rolę kwestie ochrony przyrodniczej pewnych terenów). Łotwa będzie (także z pomocą środków unijnych) rozbudowywać linie wysokiego napięcia na zachodniej części kraju (w celu dołączenia się do ww. kabla).

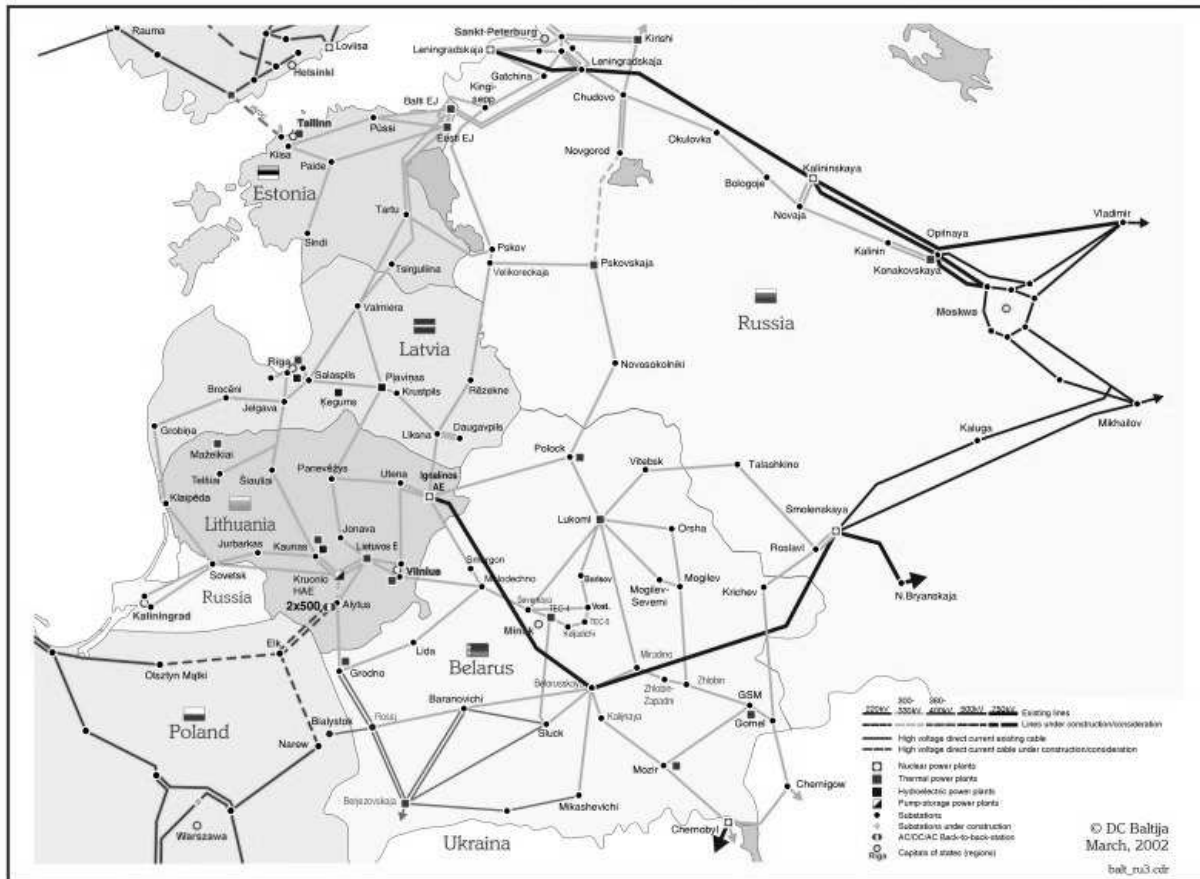
Litwa ma kilka przepisów spornych dot. rynku energii w tym przepis o opłacie w wysokości 7 litów na każdy MW eksportowanej energii (nałożona opłata przez operatora bez zgody organu regulacyjnego) oraz przepis o tym, że każda ilość importowanej energii musi być wyłącznie sprzedana poprzez giełdę zorganizowaną przez Lietuvos Energia. Oba te przepisy prawdopodobnie będą zmieniane w świetle rozwoju rynku.

Problem na jakiej zasadzie prawnej ma być regulowana działalność produkcyjna na morzu w zakresie energii na Łotwie został już zauważony. Ministerstwo Gospodarki Rep. Łotwy została zobowiązane do usunięcia luk prawnych i m.in. będzie jasno ustalone, że władztwo organu regulacyjnego (PUC) będzie rozciągnięte na obszar szerokości 20,5 mili morskiej (wody terytorialne). Potencjalni inwestorzy w zakresie farm wiatrowych na morzu prowadzą już pierwsze rozmowy i szukają lokalizacji. Będzie w tym kraju ustawowo dopuszczony system dzierżawy akwenu na cele energetyczne.

W interesującej prezentacji na konferencji w Bratysławie, w styczniu 2009, p. Egons Jansons, [Head of Electricity Division w PUC, organie regulacyjnym] powiedział m.in., że w systemie BRELL (w jakim jest obecnie Łotwa, Litwa, Białoruś, Estonia i północno-zachodnia Rosja) są duże zdolności przesyłowe wewnętrzne ale tylko na kierunku wschodnim. Przełączenie części z tych krajów do systemu Nordel wymaga zatem budowy bardzo wzmocnionych połączeń w tym połączeń morskich.

Warto zauważyć (po analizie rysunku poniżej), że istniejące sieci w systemie BRELL stabilizują ten system poprzez wymianę po łuku idącym od elektrowni w Ignalinie aż do sieci w regionie moskiewskim i stamtąd dalej w kierunku północno-zachodnim do rejonu Petersburga. Zatem, także po rosyjskiej stronie granicy brak jest połączeń na kierunku północ-południe. Sytuacja ta wynika z czasów ZSRR gdzie głównie z powodu centralizacji systemów nie budowano „trzeciego boku trójkąta” w rejonach nadmorskich. Dokładnie taka sama sytuacja jest np. w rejonie Soczi, gdzie miasto przyszłej olimpiady nie ma drugiego zasilania

„wzdłuż morza” (jest tylko połączenie od Krasnodaru przez góry a brak jest ciągle połączenia od strony północno-zachodniej wzdłuż brzegu Morza Czarnego).



Analiza tego rysunku wskazuje wyraźnie, że przydałaby się budowa linii północ-południe z rejonu Tallina, przez zachodnie rejony Łotwy, do rafinerii w Możejkach, dalej do Kłajpedy i połączenia np. Kłajpeda-Polska oraz Kłajpeda – Szwecja. Bez tych linii całe wschodnie wybrzeże Morza Bałtyckiego jest „w szczypcach”, które sięgają aż do Moskwy. W ciągu najbliższych lat sytuacja po stronie rosyjskiej będzie coraz trudniejsza – znane są sytuacje developerów w Petersburgu czy inwestorów w rejonie Moskwy, którzy wybudowanych obiektów nie mogli rok i więcej podłączyć do sieci energetycznej z braku przydziału mocy.

Jeśli zatem rząd litewski i rząd szwedzki kończą przygotowanie do umowy dot. budowy kabla Kłajpeda - Szwecja to dlaczego nie miałyby w tym uczestniczyć Polska i zrobić np. połączenie (równoległe drugim kablem lub poprzez rozgałęzienie !) na trasie Kłajpeda - Władysławowo a następnie Władysławowo-Szwecja (z odnogą Władysławowo – elektrownia jądrowa np. w Żarnowcu). Proszę zauważyć, że wzrost kosztów byłby minimalny a zdecydowanie lepiej wyglądałoby to dla bezpieczeństwa energetycznego wszystkich uczestników. Należałoby zatem rozmawiać z podmiotem, który będzie budował ten kabel na ile i na jakich zasadach finansowych zgodziłby się na podwyższenie jego przepustowości i stosunkowo niewielką zmianę trasy (aby np. kabel przeszedł w pobliżu Polski przez wyłączną strefę ekonomiczną i aby tam właśnie był zbudowany „trójnik” umożliwiając takie połączenie). Zdajemy sobie

sprawę z kwestii technicznych, prawnych i handlowych jakie powstałyby przy takiej formule połączeń ale w naszej opinii zgodne współdziałanie stron pozwoliłoby na znalezienie najlepszych rozwiązań.

Jest i druga bezsprzeczna korzyść - gdyby połączenie Kłajpeda – Władysławowo i dalej do polskiego systemu było o bardzo dużej przepustowości, to praktycznie potrzeba budowy planowanego kabla Alita – Ełk, biegnącego w rejonie obszarów chronionych przyrodniczo, byłaby nie tak pilna (i mógłby to być kabel mniejszej mocy, łatwiejszy dla lokalizacji).

Dla zamknięcia pierścienia takie dwa połączenia tzn Tallin – zachodnia Łotwa i Kłajpeda – Władysławowo wymagałyby stosunkowo dużego dofinansowania i to z budżetów kilku państw a przede wszystkim z budżetu Unii Europejskiej gdyż nie da się znaleźć komercyjnego sposobu na spłatę tak dużych inwestycji.

Energia odnawialna

Bałtyk jest rejonem o bardzo dobrych warunkach dla lokalizowania farm elektrowni wiatrowych. W Polsce dotychczas elektrownie typu „off shore” dopiero raczkują a bardziej zaawansowane są inwestycje na lądzie, gdzie lokalizacja siłowni wiatrowych stwarza znacznie więcej konfliktów np. z przepisami ochrony środowiska lub z prawami właścicieli gruntów. Strefa potencjalnych lokalizacji elektrowni wiatrowych przebiega wzdłuż całego wybrzeża Polski, jednak technicznie nie ma żadnych możliwości rozwijania tego typu energetyki, powszechnie wykorzystywanej w krajach o wysokich wymaganiach ochrony środowiska /Dania/. Dla realizacji projektów elektrowni wiatrowych na morzu potrzebny jest co najmniej jeden kabel biegnący morzem wzdłuż brzegu dla ulokowania przy nim wielu jednostek wytwórczych (FEW).

Wąskim gardłem jest ustawodawstwo polskie, nie przystosowane do prowadzenia działalności gospodarczej na akwenach morskich, innej niż transport i gospodarka rybacka. Problemy te pojawiły się już pod koniec lat 90-tych, kiedy startowały pierwsze projekty lokalizacji „off shore”. Postępowanie inwestycyjne na morzu nie było przewidziane dla prywatnych inwestorów, więc brak było procedury pozyskania przez inwestora praw do części akwenu – co odpowiadałoby umowie dzierżawy na lądzie. Uzyskanie przez inwestora takiego prawa, jest kluczowym warunkiem finansowania inwestycji. Proteżą dla wprowadzenia takiej procedury było uzyskanie wydawanej przez Ministra Infrastruktury decyzji zezwalającej na wzniesienie budowli na morzu. Decyzje o warunkach zagospodarowania i zabudowy wydawał Urząd Morski a pozwolenie na budowę wojewoda.

Obecnie (rok 2009) postępowanie stało się jeszcze bardziej skomplikowane, gdyż wprowadzono obowiązek uzyskania dla takiej inwestycji „decyzji środowiskowej”, wydawanej przez nowopowstałe organy – Rejonowe Dyrekcje Ochrony Środowiska.. Procedura lokalizacji elektrowni wiatrowej na morzu jest zawiła i niezrozumiała, nawet dla biorących udział w postępowaniu organów. Autorzy przez kilka dni bezskutecznie próbowali uzyskać we właściwych urzędach i ministerstwach jednoznaczną informację o tym jak jest obecnie (rok 2009) prowadzona procedura, w świetle obecnie nowych przepisów. Nie należy się więc dziwić, że jeden z pierwszych projektów „off shore”, który był już tak

zaawansowany, że uzyskał nawet akceptację Ministerstwa Środowiska, jest od 2002 r. „zamrożony” przez inwestorów z braku możliwości realizacji.

Należy tu podkreślić, że dla każdego inwestora na etapie przygotowania projektu farmy elektrowni wiatrowej typu „off shore”, powstaje podstawowe pytanie - czy polskie prawo (energetyczne) dopuszcza aby kabel przesyłowy był prywatny czy też zgodnie z zasadami prawa energetycznego kabel ten powinna zbudować spółka, której formalnie URE powinno wydać koncesję i która powinna świadczyć usługę przyłączenia każdemu chętnemu podmiotowi ?.

Jeśli nie znajdziemy szybko odpowiedzi na to pytanie to strefa przybrzeżna zacznie się pokrywać siecią prywatnych kabli budowanych przez różnych inwestorów dla własnych potrzeb, gdyż w przypadku już przygotowywanych projektów przyjęte będzie rozwiązanie indywidualne.

Lepszym rozwiązaniem byłaby jednak budowa jednego kabla o znacznie większej mocy, będącego własnością podmiotu zobowiązanego do zasady TPA. Ponadto taki jeden kabel np. z dwoma miejscami wejścia na ląd można by zbudować od razu jako inwestycję celu publicznego i zaprojektować go ze znacznym zapasem mocy ze względu na kwestie omawiane dalej w referacie. Jeżeli sprawa ta pozostanie po stronie inwestorów prywatnych, to będą siłą rzeczy budować połączenia kablowe wyłącznie na własne potrzeby, z ograniczeniami związanymi z finansowaniem i na pewno tylko dla zwrotu takiej inwestycji w ciągu kilku lat. Nie można się temu dziwić, gdyż planowanie strategiczne w ujęciu kompleksowym, w tak podstawowej dla działania państwa dziedzinie jak sieć energetyczna, nie leży po stronie prywatnych inwestorów.

Polskie prawo powinno również przesądzać czy jest możliwe właśnie zbudowanie prywatnego kabla na morzu o większej mocy i późniejsze sprzedawanie usług przesyłowych pewnym dalszym odbiorcom – i jak to będzie regulowane (lub nie) w zakresie zasady TPA i taryf.

Ustawa o obszarach morskich a prawo energetyczne.

W tym miejscu musimy sobie postawić pytanie w jakim stopniu ustawa Prawo energetyczne obowiązuje na Morzu Bałtyckim tzn na obszarach morskich w rozumieniu ustawy z dnia 21 marca 1991 r. o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej (z późniejszymi zmianami). Obszarami morskimi są (dla przypomnienia) morskie wody wewnętrzne [wody słodkie ale podlegające prawu morskemu], morze terytorialne i wyłączna strefa ekonomiczna,

Już pierwsze zapisy ustawy o obszarach morskich mówią o tym, że tylko na wodach wewnętrznych i morzu terytorialnym można ustanawiać obszary zamknięte dla żeglugi. Na obszarze wyłącznej strefy ekonomicznej można ustanawiać obszary niebezpieczne dla żeglugi ale nie można wprost takiej żeglugi zabronić. Już tylko ten zapis art. 3 ww. ustawy pokazuje, że potrzebna byłaby nowelizacja dopuszczająca również ograniczanie żeglugi w pobliżu ulokowanych na wodach wyłącznej strefy ekonomicznej obiektach energetycznych mających

znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego Państwa czy po prostu wymagających ochrony fizycznej przed atakiem terrorystycznym.

Trudno bowiem założyć, że uległby wybudowaniu na morzu cenny obiekt energetyczny, wokół którego nie można by zapewnić fizycznej ochrony poprzez ograniczenie zbliżania się wszelkich jednostek pływających np. na odległość mniejszą niż 300 czy 500 m.

Podczas prób lokowania różnych inwestycji na morzu, należy zauważyć że:

- działa tam prawo środowiskowe;
- działa prawo geologiczne i górnicze;
- istnieją decyzje o warunkach zagospodarowania i zabudowy;
- brakuje jednak możliwości prawnej podpisania umowy o dzierżawie akwenu np. na cele energetyczne.

Idąc dalej, w art. 9a ust 7 Prawa energetycznego mamy wyraźnie obowiązek zakupu ciepła z odnawialnego źródła energii znajdującego się na **terytorium RP**, analogicznie w art. 9a ust 8 popkt 1 (i art. 9c ust 7) jest mowa o energii z jednostek kogeneracji znajdujących się na **terytorium RP**. 31.08.2005 było obwieszczenie ministra [Mon. Polski 53, poz. 731] w którym na podstawie ówczesnego art. 9f ust 5 ogłoszono cele w zakresie odnawialnych źródeł energii znajdujących się na **terytorium RP**.

Morze – ziemia niczyja ?

Poszukiwanie (począwszy od Konstytucji) dokładnej definicji „terytorium RP” dało ciekawe wyniki. Otóż sprawą tą zajmował się nawet Sąd Najwyższy, który ostatecznie postanowieniem SN z dnia 18 grudnia 2001 r., V KKN 290/99, LEX nr 51577 (http://www.lex.com.pl/czasopisma/oswsg/5_04.html) ustalił, że :

przez „terytorium Rzeczypospolitej Polskiej” należy rozumieć obszar objęty granicami państwowymi, oddzielającymi terytorium Polski od terytorium innych państw i morza pełnego, wody wewnętrzne i pas morskich wód terytorialnych

W tej sytuacji jako autorzy referatu stawiamy prostą tezę – nie potrzeba istotnie zmieniać prawa – jest jasne, że kompetencje prezesa URE i całe prawo energetyczne rozciągają się do granicy morskich wód terytorialnych (ich granica jest liczona od najniższego stanu wody i wynosi ok. 22 km). Ale taka konkluzja oznacza, że na całym tym obszarze powinien trwać odpowiednio zorganizowany proces koncesyjny dla wyłonienia operatora systemu przesyłowego i prawidłowa spójna polityka energetyczna. Działania te można robić już teraz, bez czekania na uzupełniające zmiany ustawowe.

Na stronie internetowej pomorskiego urzędu marszałkowskiego jest jasna informacja, że granicą województwa jest brzeg morza. Zatem na wodach terytorialnych trzeba od nowa

stworzyć jasne przepisy o działaniu w zakresie omawianych inwestycji gdyż jest to co prawda „terytorium RP” (jak ustalił jednoznacznie Sąd Najwyższy) ale nie należy jednocześnie do terenu żadnego województwa.

W dokumencie z grudnia 2008: Stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Komunikatu Komisji do Rady, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Regionów i Komitetu Ekonomiczno-Społecznego Zielona Księga w sprawie spójności terytorialnej - Przekształcenie różnorodności terytorialnej w siłę COM(2008) 616 pod adresem internetowym: http://ec.europa.eu/regional_policy/consultation/terco/pdf/2_national/12_2_poland_pl.pdf jest ciekawa wypowiedź:

Zintegrowany rozwój obszary morskich UE stanowi istotne wyzwanie w kontekście osiągnięcia spójności terytorialnej. Obszary morskie należy traktować jako połączone funkcjonalnie terytorium wymagające powiązania ich rozwoju z terytorium lądowym w spójny sposób. Wyrazem takiego podejścia jest już Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów „Zintegrowana polityka morska Unii Europejskiej” COM (2007) 575.

Granica do jakiej obowiązuje prawo energetyczne.

W innych ustawach jest dość precyzyjnie napisane gdzie i jak przebiega granica ich działania. W zakresie prawa energetycznego jest tylko jedna sprawa jasna – na obszarze morskich wód wewnętrznych (wody np. Zalewu Szczecińskiego), które są wewnątrz granic województw na pewno działa Prawo energetyczne. Zatem teoretycznie dowolny podmiot może wystąpić o wydanie warunków przyłączenia obiektu znajdującego się na środku Zalewu Szczecińskiego – oczywiście właściwy operator może (z przyczyn ekonomicznych) odmówić takiego przyłączenia ale formalnie nie może odpowiedzieć, że jest to obszar nie objęty jej koncesją.

Według informacji otrzymanych od władz województw nadmorskich formalnie ich granicą jest linia brzegu. W prospekcie spółki ENEA nikt nie napisał i na pewno nie jest prawdą, że ta spółka (i odpowiednio ENERGA) obejmują swoim działaniem morskie wody terytorialne czy wyłączną strefę ekonomiczną.: *Sieć dystrybucyjna ENEA Operator obejmuje swym zasięgiem obszar około 20% powierzchni kraju, zlokalizowany w północno-zachodniej części Polski. Jak widać z tej wypowiedzi nie ma tu mowy o jakimkolwiek kablu czy instalacji do dystrybucji energii poza terytorium Polski. Zresztą na stronie 124 sprawozdania Prezesa URE za rok 2008 wyraźnie pokazana jest mapa z terenami działania poszczególnych operatorów systemu dystrybucyjnego i żaden z nich nie obejmuje swym terenem swojego działania wyłącznej strefy ekonomicznej (czy morza terytorialnego).*

Wniosek: Wydane koncesje dla spółek dystrybucji energii bez wątplenia obejmują wyłącznie tereny lądowe i morskie wody wewnętrzne [„wody słodkie”]. A zatem obecne oprawo nie pozwala im na budowę jakichkolwiek kabli wychodzących poza linię brzegu – chyba, że ulegnie zmianie ich koncesja.

W sprawozdaniu Prezesa URE za rok 2008 w dziale „uzgadnianie projektów planów rozwoju elektroenergetycznych przedsiębiorstw sieciowych” nie ma słowa o planach rozwoju na

Morzu Bałtyckim. W tym miejscu raportu Prezesa URE powinno być przynajmniej jedno zdanie w tej sprawie o ile założymy, że w ogóle Prezes URE ma uprawnienia do stanowienia czegokolwiek na tym obszarze.

W art. 3 pkt 24 ustawy Prawo energetyczne istniejąca definicja „operatora systemu przesyłowego” mówi o tym, że jest to podmiot odpowiedzialny m.in. za „niezbędną rozbudowę sieci przesyłowej, w tym połączeń z innymi systemami gazowymi albo innymi systemami elektroenergetycznymi.” Tu stawiamy pytanie:

- czy ewentualne kable na Morzu Bałtyckim są i będą częścią polskiego systemu elektroenergetycznego czy nie ?

- jeśli niektóre z tych kabli będą połączone z systemami elektroenergetycznymi innych krajów to w jaki sposób zagwarantowana będzie zasada ustawowa, że to właśnie spółka PSE-Operator jest odpowiedzialna za te połączenia międzysystemowe ?

Jeśli kable na morzu będą częścią polskiego systemu elektroenergetycznego to powinien je układać wyłącznie wyznaczony podmiot podlegający taryfowaniu i mający koncesję na dany obszar – ta koncesja powinna być wydana w sposób nie budzący dyskusji, prawdopodobnie w procedurze przetargowej. Jeśli kable na morzu nie będą częścią polskiego systemu elektroenergetycznego to są zatem „innym systemem elektroenergetycznym” w rozumieniu ustawy i przynajmniej połączenie między lądem a tymi kablami (czyli 1 (słownie: jeden) cm kabla na styku lądu i wody) powinien wybudować podmiot wyznaczony jako operator systemu przesyłowego (PSE – Operator S.A.). Zatem takie kable „morskie” nie mogłyby być połączone wprost z siecią np. niższych napięć. Jeśli tak to w tak skonstruowanym połączeniu pomiędzy siecią lądową i morską choćby na moment powinna pojawić się własność i decyzje operatora systemu przesyłowego.

Warto przypomnieć, że ponad 7 lat temu, 6 listopada 2001 Prezes URE podał ciekawe informacje o przyczynach odmowy zatwierdzenia taryfy dla PSE : <http://www.ure.gov.pl/portal.php?serwis=pl&dzial=96&id=186&search=7020> .:

Kalkulacja tego składnika została przeprowadzona przez Przedsiębiorstwo m.in. w oparciu o koszty wynikające z nakładów na budowę połączenia stałoprądowego Polska–Szwecja oraz z zawartego w związku z tym kontraktu długoterminowego. zwróciłem się z zapytaniem, czy istnieje rządowa umowa między Polską i Szwecją, dotycząca budowy kabla prądu stałego. Zarówno Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów jak i Minister Spraw Zagranicznych nie potwierdzili faktu zawarcia takiej umowy. ... zdecydowałem wówczas nie uznać części kosztów wynikających z nakładów na budowę ww. kabla za koszty uzasadnione. ...Pozytywne rozpatrzenie wniosku o zmianę taryfy spowodowałoby wzrost kalkulacyjnych przychodów Przedsiębiorstwa w roku taryfowym 2001/2002 o ponad 300 mln zł w porównaniu z przychodami jakie Przedsiębiorstwo uzyskaloby przy obecnie obowiązujących cenach i stawkach opłat. Powyższy wzrost odpowiadałby konieczności dodatkowego podwyższenia taryf dla odbiorców końcowych o około 1,4%, przy czym pamiętać należy, że zgodnie z zatwierdzonymi w czerwcu 2001 r. taryfami dla energii elektrycznej średni wzrost opłat za

energię elektryczną w okresie 1 lipca 2001 r. – 30 czerwca 2002 r. w stosunku do opłat z roku 2000 już ukształtował się na poziomie 16,4%.

Informacja ta przesądza np., że koszty budowy kabla morskiego i skutki umów zawartych w tym celu są tylko pod pewnymi warunkami zaliczane do kosztów uzasadnionych. Sama treść tej informacji wyraźnie wskazuje na to, że 7 lat temu Prezes URE nie uznawał tego kabla za część polskiego systemu elektroenergetycznego. Z kolei w sprawozdaniu Prezesa URE za rok 2008 podano (strona 28): *„połączenie międzysystemowe pomiędzy Polską i Szwecją SwePol Link eksploatowane jest przez prywatnego inwestora i nie jest udostępniane innym podmiotom na zasadach rynkowych (tzw. merchant line).”* Zatem teoretycznie jest możliwe posiadanie prywatnego, nie podlegającego zasadzie TPA połączenia z innym systemem elektroenergetycznym. Trudno dyskutować z opinią Prezesa URE ale odnieść można wrażenie, że np. w Traktacie Akcesyjnym rząd polski nie wpisał tego, że ten właśnie kabel morski ma być wyłączony (po wsze czasy?) z zasady TPA.

Ciekawe jest zagadnienie oświetlenia mola w Sopocie i dowolnego innego obiektu [tzw. „mariny”] znajdującego się poza obszarem lądowym i poza fizyczną granicą województwa nadmorskiego. Jeśli stwierdzimy, że spółki dystrybucji energii mają prawo tam dostarczać energie (a fizycznie to robią i akceptują fakt, że ich klienci tam wyprowadzili kable) to dlaczego nie mogłyby pociągnąć (bez żadnych nowych dokumentów o charakterze koncesyjnym) tych kabli do samej granicy polskiej wyłącznej strefy ekonomicznej? Jeśli np. ktoś poprosi aby przy granicy tej strefy zrobić kontakt do np. ładowania jachtów i łodzi (też dla doładowania akumulatorów w łodzi podwodnej) to czy spółka dystrybucji energii może to zrobić w ramach swojego zwykłego procesu inwestycyjnego (bez zgody Prezesa URE) i wyciągnąć kabel np. 20 km w morze? (Uwaga: celowo nie mówimy tu o potrzebnych do uzyskania zgodach urzędów morskich – to jest zupełnie inne zagadnienie ale właśnie zastanawiamy się czy w ogóle na taką dystrybucję energii na morzu trzeba także zgody organu regulacyjnego odpowiedzialnego za prawo energetyczne).

Problem pierwszego centymetra kabla [między lądem a morzem lub między morzem a innym systemem elektroenergetycznym] należy także rozpatrywać w świetle obowiązków wynikających z przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1228/2003/WE z 26.06.03 w sprawie warunków dostępu do sieci w odniesieniu do transgranicznej wymiany energii elektrycznej (Dz.Urz. WE L 176 z 15.07.03).

Opisany powyżej stan wymaga jasnego rozstrzygnięcia i są tu możliwe następujące wersje:

- A. Granicą polskiego systemu elektroenergetycznego może być ostatni GPZ na lądzie. Taka interpretacja pojawiała się kilka lat temu i wyraźnie jest stosowana w przypadku kabla morskiego do Szwecji. Jeśli tak to należałoby w jakiś formalny sposób potwierdzić, że obszar morza to „inny system elektroenergetyczny” i w takim razie minimum 1 cm kabla na każdym GPZ służącym do wyprowadzenia energii na morze lub przyjęcia energii z morza powinien być we własności PSE-Operator. Jeśli jednak jest to połączenie międzysystemowe to powinno być formalnie zgłoszone i powinna być procedura dostępu do tego połączenia (lub zgoda Komisji europejskiej na wyłączenie danego obiektu z zasady TPA uzyskana PRZED jego uruchomieniem!).

Przy takiej interpretacji pozostaje nadal problem kto jest w rozumieniu prawa operatorem systemu na morzu – bo formalnie go nie ma. A może wręcz operator na obszarze morza terytorialnego powinien być inny niż w wyłącznej strefie ekonomicznej itd. itp. Tu powstaje kolejny problem jeśli taka sieć będzie dalej podłączana do sieci innych krajów – czy wtedy podmiot operujący na morzu mógłby się tam podłączyć (np. do Szwecji) bez ingerencji PSE-Operator czy jednak jest potrzebny kolejny 1 cm itd. itp. W przeciwnym razie mogłoby się okazać, że i podłączenie łąd – morze i podłączenie morze – inny kraj nie wymaga ingerencji PSE-Operator czyli byłoby możliwe wybudowanie połączenia międzynarodowego z obejściem ustawy dającej tylko PSE-operator przywilej w tym zakresie.

- B. Granicą polskiego systemu elektroenergetycznego może być brzeg morski. Sytuacja jest tu bardzo podobna do sytuacji „A” jednak nadal pozostaje problem legalności dystrybucji prądu do obiektów na morzu. Wersja ta nie przybliża nas w żaden sposób do sformułowania jednolitej polityki energetycznej na morzu Bałtyckim. W wersjach A i B powstaje trudny do odpowiedzi problem – dlaczego w ogóle energia wiatrowa wytworzona na morzu ma być uznana za „odnawialną” i pozwalająca na wykonanie obowiązku ustawowego – przecież jest ona wytworzona poza polskim systemem elektroenergetycznym ? Jeśli dopuszczamy taki przesył to zaraz pojawić się może podmiot, który kupi (tańszą niż w Polsce w niektórych godzinach) energię odnawialną w Niemczech czy Wlk. Brytanii i będzie chciał ją przesłać do Polski – nie można mu tego zabronić jeśli uznamy, że energia na morzu jest produkowana poza polskim systemem elektroenergetycznym ?! Tu jest już jeden wyrok w tzw sprawie Saar Papier dotyczący zakazu importu w sytuacji gdy konkurenci dostali zgodę na import (tu akurat chodziło o tzw białą makulaturę). Generalnie obecna wersja art. 9f ust 1 ustawy prawo energetyczne mówi wyraźnie o energii odnawialnej wytworzonej na terytorium Polski. Art. 9e ust f mówi wyraźnie o składaniu wniosku za pośrednictwem operatora systemu elektroenergetycznego, na którego terenie znajduje się odnawialne źródło energii,
- C. Granicą polskiego systemu elektroenergetycznego może być także granica morskich wód terytorialnych – uwazamy, że w świetle postanowienia Sądu Najwyższego z 2001 roku to jest jedyna interpretacja, która jest w zgodzie z obecnym prawem. W logice tej wersji można by zorganizować to w następujący sposób:
- a. Na obszarze wód terytorialnych potrzebne byłoby wyznaczenie jednego lub kilku podmiotów jako odpowiedzialnych za prowadzenie właściwie zaprojektowanej sieci kabli morskich dla odbierania energii od podmiotów produkujących energię i dla prowadzenia procesu sprzedaży tej energii odbiorcom na morzu „morscy operatorzy systemu przesyłowego elektroenergetycznego” [w rozumieniu odpowiednio zmodyfikowanego art. 9c ust 2 ustawy Prawo energetyczne]; Jeśli formalnie wody terytorialne byłyby częścią systemu to od razu zakup energii odnawialnej wytworzonej na tym obszarze byłby wypełnieniem obowiązków ustawowych. Zwracamy uwagę, że praktycznie wszystkie większe projekty „wiatrowe” celują właśnie w obszar morza terytorialnego. W systemie tym poszczególni operatorzy mogliby dawać

zgodę na budowę „prywatnych kabli” jednak należałoby dążyć do systemu partycypacji w kosztach budowy z zachowaniem jednolitej własności systemu i przenoszeniem własności kabli na operatora. Zdajemy sobie sprawę, że jest to trochę skomplikowane ale **lepiej najpierw zrobić od razu jednolity system** a nie system, w którym tak jak na lądzie przez dziesięciolecia jest porządkowanie i „sprzątanie” bałaganu właścicielskiego jaki istniał wśród sieci średnich i wysokich napięć na lądzie wskutek wcześniejszych decyzji.

- b. Ustawa (lub inny akt ale raczej potrzebna tu zmiana ustawy) powinna po przyjęciu wariantu „C” wyraźnie precyzować, że wyłączna strefa ekonomiczna jest „innym systemem” ale z mocy prawa operatorem systemu jest na tym terenie np. PSE-Operator i tylko ten podmiot ma prawo decydować tu o połączeniach z innymi krajami i z systemem „lądowym + morze terytorialne”. Dowolne połączenia powinny zatem być tworzone z uwzględnieniem zasady TPA a nie w sposób kolejnego budowania sobie „prywatnych” kabli międzynarodowych. Operator powinien mieć także na tym obszarze określony i czytelny plan rozwoju.
 - c. Powinny by dookreślone kompetencje Prezesa URE na obu obszarach przy czym zdecydowanie proponujemy aby miał on kompetencje **tylko na obszarze morza terytorialnego**. W naszej opinii obiekty zlokalizowane w wyłącznej strefie ekonomicznej powinny podlegać wyłącznie jednemu komercyjnemu podmiotowi ale z różnych przyczyn powinien to być podmiot ze 100 % udziałem państwowym, który może (tak jak przedsiębiorstwo państwowe) zrealizować niektóre inwestycje nawet jeśli są one deficytowe. Jeśli PSE-Operator miałby być prywatyzowany (co jest jednym z pomysłów kursujących w sektorze) to niestety dla obszaru wyłącznej strefy ekonomicznej należałoby powołać odrębny podmiot zarządzający wprost tym akwenem. Konieczne jest ponadto ustawowe zabezpieczenie, iż podmiot ten miałby wyłączność (umowę dzierżawy) na lokowanie obiektów energetycznych ale mógłby „poddzierżawiać” poszczególne akweny na ulokowanie tam określonych obiektów. Odbywałoby się to jednak wyłącznie za pomocą prawa cywilnego i morskiego a nie prawa energetycznego (ale w formule non-profit).
- D. Granicą polskiego systemu elektroenergetycznego może też być granica wyłącznej strefy ekonomicznej. Wtedy nie byłoby (pod względem prawa energetycznego) różnicy opisanej w punkcie „C”. Jak opisano powyżej potrzebny byłby jeden lub więcej podmiotów jako operatorzy systemu dystrybucyjnego na terenie morskim. W takiej sytuacji PSE-Operator kontrolowałby tylko „wyjścia” z tego systemu do innych krajów a nie połączenia ląd-woda. Można jednak założyć, że mielibyśmy na obszarze morskim do czynienia z dwoma rodzajami sieci : wyższych napięć we własności PSE-Operator i niższych napięć we własności tych spółek dystrybucji energii itd. itp. I tu znowu należałoby określić obowiązki każdej ze stron i plany rozwoju. W tej sytuacji właśnie rola koordynacyjno sterująca Prezesa URE byłaby nieodzowna tak aby docelowo za 10-30 lat powstał logiczny system energetycznych regulacji morskich.

Księgi wieczyste na wodzie morskiej

W okresie przed pierwszą wojną światową polscy prawnicy z Krakowa opracowali system, w którym było możliwe uzyskanie prawa służebności wobec gruntu pokrytego wodą. Również przedwojenne polskie prawo wodne zawierało jasny zapis, że za zgodą władzy wodnej drugiej instancji możliwe jest ustanawianie praw właścicieli nieruchomości lądowych wobec działek gruntu przykrytych wodami. Na podstawie tej konstrukcji prawnej budowano np. prywatne mosty zlokalizowane przez rzekę i będące jedyną drogą dostępu do działki otoczonej z pozostałych stron np. stokiem górskim.

Wzorowane na tych rozwiązaniach prawo niemieckie swobodnie pozwalało (i pozwala) na zabudowę cieków wodnych i ustanawianie ksiąg wieczystych. W latach 50-tych przez przypadek usunięto tę konstrukcję z prawa polskiego ale z powrotem udało się jej nowoczesną wersję wprowadzić do prawa wodnego w roku 2000. Znanym odpryskiem tej sprawy była kwestia opodatkowania pomostów na Mazurach wywołana zbyt wysoką stawką tego podatku.

Tutaj mamy podobną sytuację, że dobrze byłoby wyraźnie określić możliwość uzyskiwania prawa wieloletniej dzierżawy lub po prostu określonej służebności pozwalającej na wybudowanie obiektu energetycznego na morzu – formuła powinna być po prostu powtórzeniem zapisów z ustawy Prawo wodne (a wstawiona do ustawy o obszarach morskich).

Energetyka jądrowa

Następnym istotnym elementem naszej analizy są plany budowy energetyki jądrowej. Od wielu lat, jako optymalną lokalizację wskazuje się rejon półwyspa Bałtyku. Jeśli miałby być budowany kabel na morzu a jednocześnie w północnej części kraju powstanie elektrownia jądrowa to czy nie należałoby także od razu znacznie wzmocnić połączenie z systemem szwedzkim i od razu wybudować drugi kabel pozwalający na połączenie na poziomie minimum 300-400 MW. Ze względu na kwestie handlowe trudno oczekiwać aby kabel taki zdołał się spłacić kontraktami na przesył ale powinien powstać dla stabilizacji całego systemu i przetransmitowania energii do lub ze Szwecji w sytuacji gdy oba kraje będą rozwijać energetykę jądrową a po północno-zachodniej stronie Morza Bałtyckiego powstanie 6-10 nowych reaktorów jądrowych. Możliwe zatem byłoby uzyskanie dotacji unijnej i można by tę inwestycję połączyć z budową kabla dla elektrowni wiatrowych.

Jak wspomnieliśmy wcześniej do tego samego kabla mogłoby być podłączone 10 TWh planowanej szwedzkiej energetyki wiatrowej co wraz z podobną ilością na polskim morzu (np. 7 TWh) tworzyłoby zupełnie interesujący pakiet inwestycyjny dający pracę setkom ludzi przez wiele lat.

Złoże gazu ziemnego i sieć przesyłowa

Jeśli już zlokalizujemy na Bałtyku sieć kabli energetycznych to rozwiną się dalsze możliwości. Obecnie na Bałtyku jest eksploatowane jedno złożo gazu dla zasilania

elektrociepłowni na lądzie. Dla kilku złóż gazu zostały wydane koncesje na eksploatację i tym samym mogą być uruchomione. Planowane jest dalsze poszukiwanie złóż gazu. Warto jednak zadać sobie pytanie: Po co tłoczyć gaz ze złóż na szelfie na ląd, co powoduje konieczność budowy kosztownych instalacji przesyłowych i instalacji na lądzie – przecież znacznie prościej jest zbudować elektrownię na morzu i tam spalić ten gaz sprzedając energię elektryczną. Przenośne elektrownie gazowe zabudowane bezpośrednio na odwiertach (na platformie, która mogłaby być przesuwana – byłby to „statek” w rozumieniu ustawy Prawo morskie), pozwoliłyby znacznie uprościć proces uzyskania energii elektrycznej z gazu ziemnego.

Zwracamy uwagę na fakt, że jedną z zasad od setek lat jest oszczędne gospodarowanie złożami i uzyskiwanie jak najwyższego współczynnika wykorzystania złoża. Na polskim szelfie trudno oczekiwać odkrycia dużych złóż gazu a raczej będzie to wiele mniejszych złóż. Dla takich mniejszych złóż opisana koncepcja „przewoźnej” elektrowni gazowej jest o wiele bardziej efektywna i pozwala również na wyeksploatowanie stosunkowo niewielkich złóż, których zasoby są ze względów ekonomicznych nieprzemysłowe. Jest to sprawa niebagatelna, gdyż budowa rurociągów przesyłowych na ląd z jednej strony jest bardzo kosztowna, z drugiej występuje kolizja z obszarami Natura 2000 na morzu i lądzie. Dla małych złóż, nie ma uzasadnienia ekonomicznego budowy kosztownej infrastruktury i prowadzenia kosztownych i długotrwałych postępowań administracyjnych i tym samym stanowi to barierę dla ich wykorzystania. Zachętą dla inwestorów dla maksymalnego wykorzystania już udokumentowanych złóż lub poszukiwania nowych, nawet małych /oszczędne gospodarowanie złożami/, może być np. wprowadzenie przez Ministerstwo Środowiska zachęty w postaci uzależnienia opłaty eksploatacyjnej dla złóż gazu od stopnia wykorzystania zasobów geologicznych – im wyższy procent wykorzystania, tym niższa opłata eksploatacyjna.

Budowa każdej trwałej infrastruktury gazowej to problem z terenami nadmorskimi – obecnie brzeg i obszar w odległości minimum 2 km od brzegu jest już całkowicie w rękach różnych inwestorów zainteresowanych wszystkim z wyjątkiem zgody na poprowadzenie tam gazociągów wysokich ciśnień (co może obniżyć wartość ich terenu). Istnieją liczne tereny podlegające szczególnej ochronie np. Słowiński Park Narodowy. W tej sytuacji łatwiej jest uzyskać zgodę na budowę kabla energetycznego, szczególnie jeśli pozwoli to na zasilenie odbiorców lokalnych.

„Przewoźna” elektrownia gazowa mogłaby powstać na podobnych zasadach do przewoźnych terminali LNG, z których pierwszy już opuścił stocznię hiszpańską i jest uruchamiany we Włoszech. Zwracamy uwagę na to, że taka elektrownia pozwoliłaby na wyeksploatowanie złóż, które obecnie są nieekonomiczne bo np. wymagają dodatkowych prac podmorskich i gazociągu np. 60 km.

Aby zatem wykorzystać dobrze należące do różnych krajów (Polski, Litwy, Szwecji, Rosji itd. itp.) niewielkie bałtyckie złoża przydałaby się taka „krocząca” elektrownia gazowa i połączenia kablowe umożliwiające stopniowe podłączanie tej elektrowni w różnych lokalizacjach. Ze zrozumiałych powodów taka elektrownia musiałaby być odrębnym podmiotem komercyjnym ale powiązanym umowami z rządami krajów regionu Morza

Bałtyckiego i realizująca ich wspólna politykę energetyczną. Z kolei przy budowie kabli poprzez Morze Bałtyckiego należałoby pamiętać o pozostawieniu co 200-250 km możliwości podłączenia takiej „kroczącej” elektrowni.

Warto uprościć prawo w taki sposób aby taka elektrownia nie wymagała odrębnych pozwoleń na budowę ale aby zezwolenie na jej użycie byłoby wydawane od razu w ramach koncesji na eksploatację danego złoża.

Dodatkowe połączenia i inne pomysły

Powyższe inwestycje otworzyłyby następne możliwości inwestycyjne o charakterze międzynarodowym. Jeśli już zbudowalibyśmy jedną lub dwie elektrownie gazowe na morzu to dlaczego któreś z nich nie podłączyć także bezpośrednio do gazociągu Nord Stream. Wymagałoby by zaprojektowania elektrowni o większej mocy, co byłoby bardziej opłacalne ekonomicznie. Zatem należałoby rozmawiać z budowniczymi tego rurociągu aby gdzieś w centralnej części (w geograficznym „środku” między Bornholmem, Władysławowem, Gotlandią i Kłajpedą) zostawili „trójkąt” pozwalający w przyszłości na takie rozwiązanie.

Jeśli potrafilibyśmy dogadać się w kwestii międzynarodowego przedsięwzięcia gospodarczego dla budowy elektrowni gazowej na środku Morza Bałtyckiego w celu stabilizowania całego systemu energetycznego wokół tego akwenu i stabilizowania przesyłu gazu, to może udałoby się również wspólnie zastanowić nad połączeniem w dwóch miejscach między Nord Stream a Polską? Dałoby to możliwość robienia „zamiany gazu”, czyli pobierania gazu rosyjskiego na wysokości gminy Władysławowo lub Krokowa i oddawania tej samej ilości gazu z terminalu LNG, który będzie zlokalizowany w Świnoujściu.

Tu warto byłoby w ogóle zastanowić się nad układem i kablami energetycznymi i gazociągów w rejonie Zatoki Gdańskiej. Narzuca się tu logicznie połączenie z Nord Stream do magazynu Kossakowo i następnie z Gdańska do Kaliningradu i Kłajpedy co znacznie pomogłoby w rozwoju gospodarczym i zachodniej Litwy i samego obszaru Kaliningradu.

Jeśli potrafilibyśmy dogadać się w opisanych wcześniej kwestiach to być może także moglibyśmy pokusić się o taką zmianę ustawową, aby było można tworzyć i na morzu i na samym lądzie w wyczerpanych naturalnych pułapkach po wyeksploatowanych złożach gazu tzw. wolne obszary celne czyli magazyny gazu nie będące formalnie wewnątrz Unii Europejskiej. Do takich magazynów każdy mógłby zatłaczać gaz dowolnego pochodzenia i trzymać go tam na zasadach czysto komercyjnych i bez rygoru podlegania jakimś taryfom czy ograniczeniom podatkowym. Rozliczenie następowaloby dopiero po wprowadzeniu takiego gazu na obszar celny Unii europejskiej. Budowa takich magazynów wymagałaby możliwości podłączenia ich i do sieci gazowej ale także do sieci energetycznej przebiegającej po dnie morza.

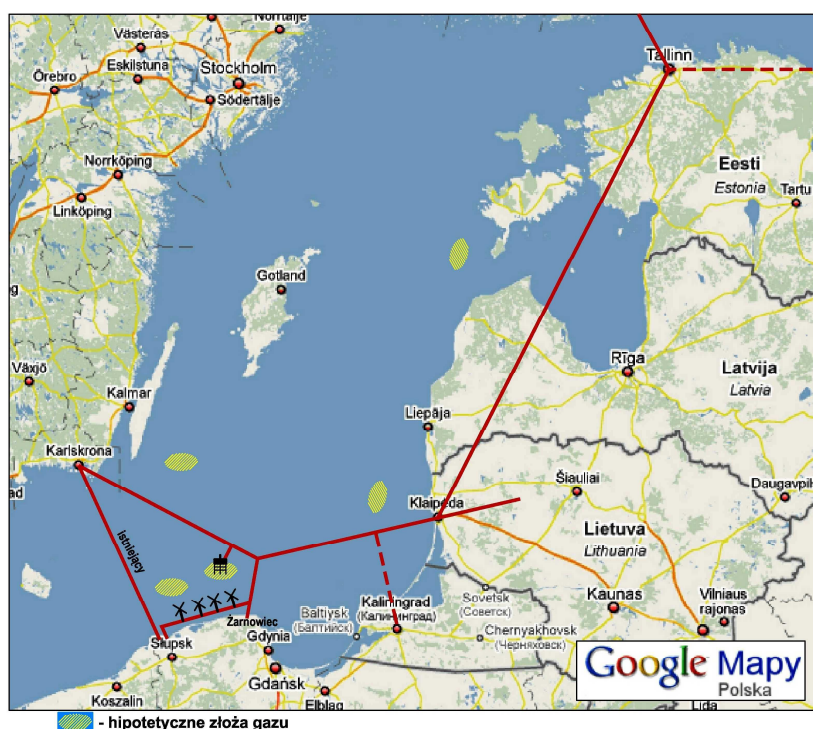
Jeśli już kładziemy kable energetyczne na morzu to można by zaproponować aby cały Kaliningrad i ewentualnie region Petersburga przełączyły się do systemu UCPTe i/lub systemu Nordel i połączone były z sieciami na morzu a potem także z innymi na lądzie. Tacy dodatkowi uczestnicy wzmocniliby cały system i lepiej stabilizowali się wszystkie kraje

mając w głównym hubie także złączenie np. z elektrownią jądrową która i tak powstanie w Kaliningradzie.

A zatem, gdyby udało nam się te wszystkie pomysły powoli ale zdecydowanie zrealizować za 15-25 lat, to nasze wnuki i prawnuki mogłyby powiedzieć w drugiej połowie XXI wieku, że wróciliśmy do czasów XIV i początku XV wieku gdy prawie całe Morze Bałtyckie było pod zarządem Ligi Hanzeatyckiej a w każdym nadbrzeżnym mieście tęgie głowy intensywnie myślały jak powiększyć zyski wspólnym działaniem. Wtedy północna granica Polski przestałaby być barierą gospodarczą a Morze Bałtyckie zamiast dzielić łączyłoby wszystkie kraje basenu i stanowiło prawdziwe wspólne dobro.

Jeżeli jednak nie uda nam się zmienić naszego narodowego sposobu myślenia gospodarczego, a przepisy prawne pozostaną dalej tak nieprzyjaznym dla przedsiębiorców i trudnym do przebycia poplątanym gąszczem, międzynarodowy kapitał i tak popłynie jak prąd – najbliższą prostą drogą do międzynarodowych inwestycji energetycznych w rejonie Bałtyku. Tyle że ta prosta droga na pewno ominie Polskę.

Poniżej prezentujemy rysunek z pierwszą wersją koncepcji linii i rurociągów o których mówimy w naszym referacie.



Dziękujemy za uwagę.